Nr. 52 Kraków, niedziela 29 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 319. Konto czekowe Nr. 140.256. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 148.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Wspaniały dar

Chwałę niezwykłego człowieka i rzadkiego czynu opiewać dziś chcemy na tem miejscu, z którego zazwyczaj rozbrzmiewa krytyka polityczna i społeczna, niezadowolenie z obecnego ustroju, głos buntu przeciw nieprawościom tego świata.

Rozgłos i owacye towarzyszą uczynkom bez porównania mniejszej wagi, darom o wiele tańszym i mniej bezinteresownym, niż ten, który bez reklamy, a zato z wielkim trudem p. **Feliks Jasieński** narzucił gminie miasta Krakowa.

Jest to dar wprost królewski. I jeszcze musiał p. Jasieński przez 15 lat prosić, starać się, czynić zabiegi, żeby ten dar przyjęto. W końcu udało mu się — powtarzamy — narzucić dar ten miastu.

Jak olbrzymią wartość reprezentują zbiory artystyczne przezeń krakowskiemu Muzeum Narodowemu darowane, tego dowodzi następujące zdarzenie:

Przed niedawnym czasem zgłosiło się do p. Feliksa Jasieńskiego konsorcyum z pewnym, znanym antykwarzem krakowskim na czele i ofiarowało mu za jego zbiory albo jałtwiona i postęp kultury w Polsce miałby nów **koron**, albo dożywotnią rentę w wysokości **600.000 koron rocznie.** P. Jasieński oferty tej nie przyjął, zaciąwszy się w swym uporze darowania zbiorów miastu, któremu darował je też następnie, otrzymawszy w zamian posadę kustorza z pensyą miesięczną **2000 marek.**

Tak hojny dar jest niemal bezprzykładny. Tembardziej, że darował tu majątek wielomilionowej wartości człowiek, **który** poza tem, co darował, majątku prawie wcale nie posiada.

Coś podobnego mógł uczynić tylko fanatyk.

W istocie, p. Feliks Jasieński jest fanatykiem. Fanatykiem sztuki, fanatykiem idei wychowania narodu do zrozumienia sztuki i do odczucia jej potrzeby.

Dziwak! Tak nazywali go dawniej groszoroby i zjadacze chleba, widząc, jak on cały swój duży majątek w nabywanie dzieł sztuki wkładał, czyli w ich pojęciu na fatałaszki marnował.

Dziwak! Chodzi w podartem ubraniu, nie pije, nie pali, nie hula, a obrazy kupuje lub stare rupiecie. Nie mieszka, jak człowiek, lecz gnieździ się, jakby w lamusie, zawalonym niezliczoną ilością gratów, których wciąż przybywa i przybywa.

Dziwak! — mówią teraz dorobkiewicze wojenni — mieć taki majątek i zadarmo go oddać!?...

Tak jest, p. Feliks Jasieński jest dziwakiem, jeżeli za normalne uważa się samolubstwo, pogoń za pieniądzem i karyerą, służenie własnemu interesowi, obojętność dla ideałów, dla kultury czy niekulturalności bliźnich.

Ten dziwak przez lat z górą trzydzieści skrzętnie i namiętnie zbierał dzieła sztuki. Zbierał **japońszczyznę:** drzeworytów japońskich zebrał **tysiące** i utworzył ich kolekcyę, wprawdzie nie pierwszorzędną w Europie (bo na to trzeba było urodzić się nieco dawniej i zbierać rzeczy japońskie współcześnie z braćmi Goncourtami), ale w każdym razie taką, że Japończycy przyjeżdżają do niego studyować historyę swej ojczystej sztuki drzeworytniczej; zebrał też mnóstwo cennych wyrobów japońskiego przemysłu artystycznego. Przezwano go Japończykiem. Albowiem był w Polsce pierwszym i bodaj że jedynym, który zbierał japońszczyznę. To także uważano za dziwactwo. Ale ci, co wiedzą, jak olbrzymi wpływ wywarła sztuka japońska na nowoczesną sztukę europejską, głęboko odczuwają dlań wdzięczność za to, że Polsce przyswoił te skarby, których w przeważnej części dziś już za żadną cenę nabyćby nie można w ich ojczyźnie.

Zbierał dalej dzieła nowoczesnej sztuki polskiej. Ze zmarłych: **Chełmoński, Podkowiński, Stanisławski, Wyspiański,** z żyjących: **Axentowicz, Fałat, Malczewski, Mehoffer, Pankiewicz, Weiss, Wyczółkowski** i inni reprezentowani są w **jego zbiorach nader** obficie, każdy z nich kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu obrazami. Laszczka całem mnóstwem rzeźb. Prawie wszystko to pierwszorzędne arcydzieła: niewiadomo wprost, które wyżej stawiać, czy słynny „Szał“ Podkowińskiego czy cudny krajobraz Chełmońskiego, czy które inne.

A oprócz tego niezliczone reprodukcye artystyczne polskie i obce, a meble-antyki, a dywany perskie, a gobeliny — **czterdziestu sal potrzebaby** na wystawienie tego wszystkiego.

A właśnie sal tych niema. Toczy się spór wielki o to, gdzie pomieścić Muzeum Narodowe, a tymczasem jego zbiory, obecnie tak wzbogacone darem p. Jasieńskiego, nie mają żadnego pomieszczenia i są dla publiczności niedostępne.

Gdyby takich „dziwaków“, jak Feliks Jasieński, znalazło się więcej w naszem społeczeństwie, gdyby zachęcony jego przykładem bogacz jakiś dał swój majątek na budowę gmachu muzealnego, sprawa byłaby zadnorazową cenę kupna w kwocie **15 miliona** swej drodze o jedną przeszkodę mniej. Ale małe są nadzieje, żeby się tak stało. Czyn p. Jasieńskiego jest zbyt piękny, aby znalazł naśladowców. Tego rodzaju szlachetni „dziwacy“ są rzadkiemi zjawiskami.

Dlatego właśnie tem większą radością i otuchą napawa nas wspaniały czyn p. Feliksa Jasieńskiego, jakoby jasny snop światła w mrokach. W tych czasach sobkostwa, demoralizacyi powojennej i obniżenia kultury świadczy on, że nie wszystko jeszcze zamarło, co było lepszego w duszach ludzkich, że świat zdolny jest do odrodzenia moralnego i nowego dźwignięcia cywilizacyi, skoro istnieją takie jednostki. Wprawdzie to jednostka starszej daty, nie wytwór wojenny, ale i w nowem pokoleniu znajdzie się — wierzymy — sporo ludzi, na których dusze silnie oddziała wielkość tego czynu, podniosłość ofiary dorobku całego żywota na rzecz ogółu, na rzecz oświecenia i uszlachetnienia bliźnich.

A klasa pracująca, najgłodniejsza oświaty i kultury, najżywiej też odczuje i najserdeczniej uzna całe dobro i piękno czynu p. Feliksa Jasieńskiego, gdy będzie miała sposobność poznać, jakie on skarby twórczości artystycznej społeczeństwu udostępnił.

Magnaci sprzedają obrazy za miliony do Ameryki. Nie-magnat darował Polsce dzieł sztuki za miliony. Niechże przynajmniej tych słów kilka starczy mu za podziękę, zasłudze jego za hołd.

Od Wydawnictwa

Z powodu wprowadzenia waluty markowej jest także i wydawnictwo **„Naprzodu“** zmuszone cenę dziennika **z dniem 1 marca r. b.** ustalić w markach polskich.

Szereg przyczyn składa się jednak na to, że nie możemy poprostu obecnych cen przerachować z koron na marki wedle relacyi urzędowej, lecz musimy dokonać zmiany cen dotychczasowych. Zmuszają nas do tego okoliczności następujące:

1) Z powodu zmiany waluty otrzymali **drukarze 25-procentową podwyżkę płac,** co wywołało odpowiednie **podrożenie druku.**

2) **Papier drożeje** z miesiąca na miesiąc; obecnie jest już bez porównania droższy niż był w styczniu tego roku.

3) **Porto pocztowe podrożało** z 3 halerzy na 3 fenigi od egzemplarza dzeinnika, przez co ogromnie wzrosły koszta wysyłki gazety.

Z powyższych przyczyn zmuszeni jesteśmy **od 1 marca** oznaczyć następujące **ceny za „Naprzód“:**

przedpłata miesięczna 18 marek,

cena numeru 70 fenigów.

Prosimy o rychłe **odnowienie przedpłaty,** jakoteż o **jednanie „Naprzodowi“ nowych prenumeratorów.**

Wydawnictwo „Naprzodu“.

TELEGRAMY

z dnia 28 lutego

Przeciw tajności obrad komisyi spraw zagranicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 28 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wniósł poseł tow. Liebermann **wniosek nagły** w sprawie **przyspieszenia rokowań pokojowych i za jawnością obrad komisyi spraw zagranicznych.** Wniosek opiewa:

Oficyalny komunikat z tajnych posiedzeń komisyi w dniach 23 i 24 lutego w sprawie odpowiedzi na propozycyę pokojową Rosyi wywołał **żywe zaniepokojenie** w opinii publicznej, albowiem może wywołać wrażenie, jakoby rząd zgodził się na zasadę dzielenia ludów kresowych między Polskę i Rosyę. Ani rząd polski, ani komisya spraw zagranicznych sprawy tak nie stawiają, ponieważ takie sformułowanie warunków pokojowych ściągnęłoby na nas wobec świata **zarzut bezwzględnego imperyalizmu** tudzież podejrzenie o **nieszczerość naszych intencyj pokojowych.** Powtarzanie się podobnych **przekręcań prawdy** wskazuje na konieczność zerwania z tajnymi obradami komisyi i ogłoszenia sprawozdania z dwóch tajnych posiedzeń komisyi. Przez utrzymanie dotychczasowej metody **wojna może być**

przedłużona poza istotną potrzebą na całe miesiąca.

Wnosimy o uchwalenie:

1) Wzywa się komisyę spraw zagranicznych, aby narady w sprawie pokoju odbywała **jawnie**, oraz aby z tajnych posiedzeń z 23 i 24 lutego ogłosiła nowe sprawozdanie.

2) Wzywa się rząd, aby niezależnie od rokowań zaczętych przystąpił **do rokowań jawnych i wysłał odpowiedź na rosyjskie propozycye pokojowe.**

Obrót bydłem i mięsem jest wolny

Warszawa. (PAT). Wobec napływu do ministerstwa spraw wewnętrznych skarg na rozporządzenie starostów, bądź całkowicie zabraniające, bądź utrudniające wywóz bydła, mięsa, nabiału, drobiu i innych artykułów spożywczych, ministerstwo rozesłało okólnik wyjaśniający, że **obrót bydłem, mięsem i t. d. jest wolny**, z wyjątkiem pewnych ograniczeń, wprowadzonych w powiatach granicznych. Polecono starostom **natychmiastowe cofnięcie wszelkich wydanych przez nich rozporządzeń.**

✝ Adolf Wład. Inlender

Lwów. (WBK). Zmarł tu wczoraj Adolf Władysław Inlender, były długoletni korespondent parlamentarny wiedeński pism polskich, w 65 roku **życia. Pogrzeb odbędzie się 29 b. m.**

* * *

Adolf Władysław Inlender, lwowianin, ze znanej rodziny izraelickiej, z zawodu farmaceuta, w młodości swej pod wpływem Bolesława Limanowskiego stał się socyalistą. Aresztowany przez policyę lwowską w r. 1879 i przewieziony do Krakowa, był jednym z 35 oskarżonych w wielkim socyalistycznym procesie Ludwika Waryńskiego i towarzyszów, który w r. 1880 toczył się przez sześć tygodni przed sądem przysięgłych w Krakowie i skończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Później przeszedł Inlender do dziennikarstwa; w r. 1887 wydawał we Lwowie postępowy dwutygodnik literacki „Ruch". Z biegiem lat oddalił się przekonaniowo od socyalizmu. Przeniósłszy się do Wiednia poświęcił się już wyłącznie dziennikarstwu. Przez długie lata był korespondentem wiedeńskim krakowskiego „Czasu", lwowskiego „Dziennika polskiego", pism warszawskich, paryskiego „Figaro", oraz redaktorem „Wiener Allgemeine Zeitung". Był dziennikarzem bardzo zdolnym i cenionym. Z czasem został seniorem wiedeńskich sprawozdawców parlamentarnych, prezesem wiedeńskiego związku korespondentów prasy zagranicznej itp. Obok pracy dziennikarskiej znajdował czas na trwalszą pracę literacką; między innemi napisał wraz z prof Augustem Sokołowskim popularną kilkotomową historyę polską.

Z ruchu robotniczego

Umowa zbiorowa robotników rolnych

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Robotnik" umieszcza **oficyalny komunikat ministerstwa pracy** z 24 lutego, że została podpisana umowa zbiorowa między zarządem związku zawodowego robotników rolnych w Królestwie a związkiem ziemian. Umowa obejmuje 6000 folwarków z okrągło pół miliona głów.

Wzrost polskich organizacyj zawodowych na Górnym Śląsku

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Robotnik" donosi, że polskie socyalistyczne związki zawodowe na Górnym Śląsku w ostatnim czasie ogromnie wzrosły. W ciągu 5 lat wojny liczba członków spadła na 5000; w r. 1919 związki liczyły już 22.000 członków, a w 1 miesiącu 1920 r. przybyło nowych 3000 członków.

O plebiscyt na Spiszu i Orawie

Nowy Targ. (PAT). Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego donosi: Wobec starań ze strony polskiej o rozszerzenie plebiscytu na całą dolinę Popradu, to jest na cały okręg lubowelski i kiezmarski, rozpoczęli Czesi żywą agitacyę celem utrzymania pierwotnej uchwały rady najwyższej. Dążą oni nietylko do wyłączenia doliny popradzkiej od głosowania, ale nawet starają się **fałszywie interpretować** polskie granice obszaru objętego dotychczas plebiscytem. Opierając się na **tekście** uchwały rady najwyższej w Paryżu, **nie możemy** dopuścić do fałszywego jej interpretowania ze strony czeskiej i domagamy się stanowczego jej zastosowania przy wytyczaniu ostatecznej granicy tego terytoryum, na którem odbędzie się plebiscyt. Niezależnie od tego musimy wytężyć wszystkie starania o naprawienie krzywdy wyrządzonej dolinie Popradu przez przyłączenie jej bez pytania się o wolę ludności do Czech.

Uchwały ministrów polskich

Warszawa. (PAT). Na posiedzeniu w dniu 26 b. m. rada ministrów zatwierdziła projekt ustawy o utworzeniu **urzędu sztuk pięknych**; postanowiła utworzyć **naczelną radę sanitarną** złożoną ze szefów sanitarnych poszczególnych ministerstw mających agendy sanitarne; zadecydowała powołać do życia **urząd eksportu drzewa** przy ministerstwie skarbu; rozpatrywała sprawę **deputatów urzędniczych** i zatwierdziła **statut stowarzyszenia urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych.** Na temże posiedzeniu rada ministrów postanowiła **oddać gmach byłego sejmu i biur wydziału krajowego we Lwowie w kompleksie między ulicami Marszałkowską, Mickiewicza, Kościuszki, 3-go Maja tymczasowo na użytek Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie** dla pomieszczenia sal wykładowych, seminaryów i zakładów naukowych.

Przywódcy komunistów warszawskich w więzieniu

Warszawa. „Kuryer Poranny" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż informacya, jakoby wyższego urzędnika ministeryalnego Edwarda Grabowskiego uwolniono po 48 czy też 24 godzinach, nie jest zgodna z prawdą.

Grabowski jest w dalszym ciągu internowany w więzieniu mokotowskiem wraz z innymi, głównymi wodzami komunizmu warszawskiego, pp. Truskierem, Warskim, Ciszewskim i jego żoną Werą, aresztowanymi w mieszkaniu tegoż Grabowskiego na ulicy Natolińskiej. Również i główny przywódca bolszewików warszawskich Maks Horwitz dzieli los swoich towarzyszów.

Tropienie bolszewików

Lwów. (PAT). Wczoraj zajechał na tutejszy główny dworzec pociąg, wiozący uchodźców z Odessy. Oddział policyjno-wojskowy otoczył pociąg i przeprowadził ścisłą rewizyę najpierw dokumentów, a następnie bagaży uchodźców.

Rewizya trwała cały dzień. Powodem jej było, jak podają dzienniki, podejrzenie, że w pociągu tym **przyjechali do Lwowa agitatorzy bolszewiccy.** Wyniki rewizyi jeszcze nie są znane.

Pożyczka angielska dla Polski

Berlin. (PAT). Dzienniki niemieckie donoszą z Amsterdamu: W angielskiej Izbie gmin podano do wiadomości, że **rząd angielski udzielił Polsce pożyczki w wysokości 2 milionów funtów szterlingów** na pokrycie ceny kupna środków żywności, materyałów kolejowych i t. d.

Dymisya Erzbergera

Berlin. (PAT). Niemiecki minister skarbu Erzberger podał się do dymisyi. (Jest to następstwo rewelacyi w procesie z Helferichem. (Przyp. Red.).

Strejk kolejowy we Francyi

Paryż. (PAT) Także we czwartek trwał strejk kolejarzy w dalszym ciągu. Sytuacya jednak polepszyła się o tyle, że część funkcyonaryuszy podjęła pracę. Millerand przybył we czwartek wieczór z Londynu do Paryża i konferował z odnośnymi czynnikami.

Paryż. (PAT) Sytuacya wytworzona przez strejk kolejowy **nie przestaje być poważną.** Według informacyi „Tempsa" strejk ma tendencye **do rozszerzenia się** na linie kolei państwowej. Jak się zdaje, rząd jest zdecydowany chwycić się środków jak najbardziej energicznych, nie wyłączając mobilizacyi personalu kolejowego.

Prawo głosowania kobiet w Belgii

Bruksela. (PAT) Izba deputowanych rozpatrywała projekt wprowadzenia prawa głosowania do rad gminnych. Lamonnier (poseł liberalny) **zwalczał** w imieniu swej partyi ten projekt i żądał, aby przed wprowadzeniem ustawy w życie poddano ją pod referendum. Natomiast burmistrz Brukseli, Adolf Maks, stanął **po stronie projektu** głosowania kobiet.

Przestrogi Wilsona

Waszyngton. (PAT). W notach wysłanych do ententy w kwestyi Adryatyku Wilson zarzuca ententcie **dążenie imperyalistyczne** i oskarża ją o wywołanie zamętu w całym świecie. Wilson ostrzega ententę **przed niebezpieczeństwem nowej wojny**, któraby wywołało utworzenie z Adryatyku nowej Alzacyi i Lotaryngii.

SEJM

(PAT) **Warszawa**, 28 lutego.

Dyskusya nad pożyczką.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi skarbowo-budżetowej o zaciągnięcie 2 pożyczek: krótkoterminowej i długoterminowej, każdej po 3 miliony marek. Przemawiali referent komisyi dr Rząd i minister skarbu Grabski.

Interpelacya o prof. Askenazego.

Wśród wniesionych interpelacyi znajduje się interpelacya posła **Smulikowskiego** z powodu niedopuszczenia prof. Askenazego do objęcia katedry w uniwersytecie warszawskim.

Z komisyj sejmowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 lutego.

Komisya konstytucyjna

na wniosek reprezentanta rządu, podsekretarza stanu dra Wróblewskiego uchwaliła **zreasumować uchwałę, że prezydentem Rzeczypospolitej może być wybrany tylko katolik**, albowiem ta uchwała wywołała wielkie niezadowolenie u Polaków-ewangielików. Uchwale tej sprzeciwili się silnie zasiadający w wielkiej liczbie w komisyi księża.

Następnie komisya kontynuowała dyskusyę nad połączeniem stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej ze stanowiskiem naczelnego wodza. Większością 1 głosu uchwalono wniosek posła Dubanowicza, że prezydent Rzeczypospolitej jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych. Na wypadek wojny prezydent ustala sprawę dowództwa i kierownictwa operacyami na wniosek ministra spraw wojskowych. Za swe akcye w czasie wojny prezydent jest odpowiedzialny przed Sejmem.

Komisya wojskowa

uchwaliła 17 głosami przeciw 9 wniosek posła Bryla (witosowiec), aby ministerstwo spraw wojskowych telegraficznie odwołało rozporządzenie o rewizyi lekarskiej kobiet.

Komisya rolna

obradowała nad projektem ustawy o wydzierżawieniu niezagospodarowanych użytków rolnych. § 1 przyjęto w brzmieniu rządowem. § 2 przyjęto ze zmianą, która usuwa pierwszeństwo prawne wydzierżawienia gruntów małorolnym i bezrolnym, dalej czynsze dzierżawne mogą być pobierane w naturze. Dalsza dyskusya odbędzie się we wtorek.

Komisya prawnicza

pod przewodnictwem posła dra Marka obradowała nad projektem ustawy o przywróceniu praw skazanym za przestępstwa polityczne i wojskowe przez dawne rządy zaborcze. Projekt przewiduje przywrócenie wszystkich praw obywatelskich i honorowych oraz majątków skazanym za przestępstwa polityczne. W dyskusyi wyrażono pogląd, że **Polska powinna przywrócić do dawnych praw tych wszystkich, którzy walczyli o niepodległość od czasu rozbiorów Polski** i których majątki skonfiskowano. Przewodniczący dr. Marek zwrócił uwagę, że sprawa ta została zainicyowana przez rząd i komisyę zagraniczną. Rząd przy pertraktacyach pokojowych z Rosyą ma się domagać **odszkodowania za konfiskaty od roku 1772.** Komisya ma się zająć tylko uchyleniem skutków karnych wyroków z lat ostatnich. Projekt rządowy przewiduje również 30-letnie przedawnienie. Dyskusyę odroczono.

Inspektorat przemysłowy

Komisya Prawnicza i Ochrony Pracy pod przewodnictwem dra Zygmunta Marka zmieniła przepisy ustawy o inspektorach przemysłowych w Małopolsce. W myśl tego inspektorzy przemysłowi mają odtąd nosić nazwę „inspektorów pracy" i obejmują działalnością swoją wszystkie dziedziny pracy najemnej. Podlegają też bezpośrednio Ministrowi Pracy. Referentem tej sprawy na Sejm wybrano posła Żuławskiego.

W sprawie wniosku posła Żuławskiego o rozszerzeniu ustawy o załatwianiu zatargów między robotnikami rolnymi także na Małopolskę zażądała komisya od rządu przedłożenia materyałów.

Ewangielicy na terenach plebiscytowych

Wywiad z pastorem Bursche

Współpracownik warszawskiego „Kuryera Polskiego" miał wywiad ze superintendentem Burschem, aby dowiedzieć się, jakie są jego zapatrywania na szanse plebiscytowe w okolicach z ludnością protestancką.

Co się tyczy protestantów cieszyńskich pastor Bursche z radością stwierdza, że jest zupełnie spokojny.

„Mimo wszelkie wysiłki Czechów i najrozmaitszych szykan z ich strony, **ewangelicy polscy** (stanowiący trzecią część ludności) **stoją, jak mur.** Jest to lud solidarny, świadomy swej przynależności narodowej i rozumiejący, że tylko w łączności z macierzą jego byt i przyszłość".

Przy okazyi jednak zwraca uwagę na różne fałszywe kroki, mogące ułatwiać wrogom bałamucenie nielicznych wprawdzie grup niezdecydowanych.

„Naprzykład — mówi — ostatnia uchwała Sejmu (nie Sejmu, tylko komisyi konstytucyjnej — red. „Naprzodu") o wyznaniu prezydenta Rzeczypospolitej będzie z pewnością kolportowana i komentowana szeroko. Trudno było wymyśleć lepszą broń dla naszych przeciwników. Niewczesna ta uchwała nie zrazi, naturalnie, elementów pewnych i uświadomionych, ale na żywioły chwiejne podziała, jak prowokacya. A przecież nam chodzić musi właśnie o zdobycie owych elementów chwiejnych. Jest to polityka bardzo krótkowzroczna, która już tyle szkód Polsce wyrządziła."

Najzupełniej podzielamy zdanie, że był to jak najfałszywszy krok — w jak najniewłaściwszej chwili podjęty. Wiemy jednak, jak to się dzieje: w jakiemś ugrupowaniu wstecznem wzbierze nagle chęć popisania się swojem ultramontaństwem. Zjawia się wniosek, który różni pokumani z niem partyjnie bezmyślnie poprą... A tacy śród nich, którzy znając stosunki, rozumieją, jaki to może mieć wpływ, jak np. Stan. Grabski — żadnego klerykalnego pomysłu nie poskromią.

Na to endecya zanadto schlebia klerowi...

Ale oprócz takiego lub owego narzucania ograniczeń wyznaniowych — trafiają się zarządzenia (chociażby drugiego p. Grabskiego) zdolne wywierać niepomyślne wrażenia na terenach plebiscytowych, gdzie notabene są i duże niekiedy domieszki ludności niepolskiej.

Otóż w chwili obecnej powinniśmy nalegać na to, ażeby **rząd, Sejm i komitety plebiscytowe znajdowały się w żywym kontakcie,** żeby zdanie tych ostatnich nie było ukrywane pod korcem — i brane było w rachubę.

Komitety te bowiem pełnią dotąd rolę, może zbyt skromną: redagują odezwy, zbierają składki, agitują ofiarnie na miejscu, ale bodaj za mało jeszcze inspirują czynniki sejmowo-rządowe. Tu muszą sobie zdobyć większy posłuch, jako znawcy terenów plebiscytowych.

O znacznie słabiej uświadomionem, niż Śląsk Cieszyński Mazowszu pruskiem wyraził się pastor Bursche tak:

Walkę obecną ogromnie nam utrudnia to, że agitacya niemiecka korzysta z absolutnej swobody, podczas gdy my mamy ręce związane, **dostęp utrudniony.**

Oni są na miejscu, my zaś mamy oddziaływać **z odległości.**

Dlatego też pierwszem zadaniem naszego ministerstwa spraw zagranicznych powinno być **wyjednanie zgody ze strony komisyi aliancklej, aby dopuściła nas do tego kraju.** Nie myślimy rozwijać tam żadnej jaskrawej agitacyi: niech nam będzie tylko wolno lud uświadomić. Taki jest też cel Komitetu Mazurskiego, pozostającego pod mojem przewodnictwem. Pragnie on tylko wyjaśniać Mazurom kim są i kim być powinni. Ręka w rękę z owym Komitetem idzie garstka uświadomionych Mazurów na Mazowszu oraz grupa, przebywająca w Warszawie. Utworzyła tu ona Mazurską Partyę Ludową i sama działać będzie. Bo Mazowsze pozyskamy tylko przez lud i przez działanie na lud.

Powtarzam wszakże: ogromną trudność stwarza Komisya aliancka, która, nie oryentując się w stosunkach, uważa **każdego pragnącego dostać się z Polski na Mazowsze, za intruza, za agitatora zzewnątrz.**

Niemcy są w położeniu bez porównania korzystniejszem. Ustąpił wprawdzie osławiony prezes regencyi olsztyńskiej von Oppen, ale cały dawny jego sztab pozostał na miejscu. Usunięto niby wojsko, ale w rzeczywistości pozostało ono pod rozmaitemi zmianami: grenszuców, haimatszuców, einwonerwerów itp. Pozostali również dawni żandarmi niemieccy. Wszystko to teroryzuje dziś lud: odgraża się każdemu, kto śmie przemówić po polsku, zapowiada represye na tych, co ujawnią skłonności ku Polsce itd.

Napozór więc stan rzeczy przedstawia się rozpaczliwie.

Jesteśmy jednak pewni, że Komisya koalicyjna zoryentuje się niebawem w sytuacyi i da nam **prawa te same, co mają Niemcy.** Więcej niczego nie żądamy. Chcemy tylko **móc działać.** Liczymy na to, że w Mazurze prędko odezwie się głos krwi i praca nasza wyda pożądane owoce. Koniecznym wszakże tego warunkiem jest, aby termin plebiscytowy był możliwie daleki. W gazetach niemieckich wspomniano, że termin ten oznaczono za 3 miesiące. Są to jednak tylko pobożne życzenia niemieckich.

Skoro określono, że plebiscyty wogóle załatwione być powinny w ciągu 3—18 miesięcy, rząd nasz powinien uczynić wszystko możliwe, aby na Mazowszu odbył się on nie wcześniej, niż **conajmniej za 18 miesięcy.** Do tego czasu, mam nadzieję, Mazur zdobędzie pełną świadomość swej przynależności narodowej."

Słowem — zakończył pastor B. o Mazowszu — czeka nas praca ciężka, ale nie beznadziejna.

Proces Erzbergera

Ciekawy proces rozgrywa się obecnie przed sądem w Berlinie, ciekawy ze względu na biorące w nim udział strony i na odkrycia, jakie strony nawzajem robią. Mianowicie głośny p. **Erzberger,** jeden z przywódców klerykalnego centrum, w czasie wojny cichy pośrednik między Berlinem i Wiedniem a Szwajcaryą, później szef niemieckiej misyi dla zawieszenia broni, a obecnie minister skarbu Rzeszy, zaskarżył dra Helfericha, byłego wicekanclerza Niemiec, o brazę czci. Helferich mianowicie ogłosił broszurę, w której zarzucił Erzbergerowi między innymi, że jako poseł zajmował się brudnymi geszeftami swych wyborców, że wyzyskiwał swe wpływy dla zagarnięcia tłustych posad członka rady nadzorczej różnych towarzystw akcyjnych, że jako szef misyi dla zawieszenia broni działał na szkodę Niemiec, że popełniał defraudacye podatkowe i t. d.

Helferich prowadzi na swe oskarżenia dowód prawdy, w toku którego przez salę sądową przesunęła się dotąd cała armia świadków z różnych sfer: cywilnych i wojskowych. Z zeznań świadków podajemy niektóre charakterystyczniejsze:

Erzberger wywarł nacisk na centralę pasz, aby przyjęła napowrót wydalonego urzędnika, przeciw któremu toczyło się śledztwo sądowe o nadużycia. Urzędnik ten zrewanżował się, posyłając pani Erzbergerowej kosze prowiantów, za które liczył śmieszne ceny.

Drugi fakt: Erzberger wyznaczony został przez rząd sędzią polubownym w sporze z fabryką, pracującą na zamówienie rządu. Erzberger wykonywał swój urząd tak „bezinteresownie", że zarząd fabryki wybrał go członkiem rady nadzorczej, naturalnie z tłustą pensyą.

Trzeci fakt: w Niemczech zaprowadzono podatek od zysków wojennych. Ustawa zawiera między innymi postanowienie, że ministrowi

Z TEATRU

Teatr miejski im. Słowackiego: **„Lilla Weneda"** Juliusza Słowackiego.

(H) „Lillę Wenedę", wystawioną przez teatr krakowski za czasów Solskiego w inscenizacyi wedle pomysłu artysty-malarza dra Franciszka Siedleckiego, wznowiono obecnie, trzymając się mniej więcej tego samego pomysłu, a tylko z pewnemi zmianami, wprowadzonemi przez reżyserye p. Stanisławy Wysockiej.

Jeżeli idzie o sąd ogólny, jak wypadło to wznowienie, to wyznać muszę, że mam cały szereg zastrzeżeń co do różnych szczegółów inscenizacyi i reżyseryi. Zacznę od tego, który wydaje mi się zasadniczym i najbardziej rażącym.

Od lat głoszę pogląd, że chór mówiony przez kilka naraz osób jest czemś zgoła nieestetycznem, lecz teatr krakowski poglądu mego nie podziela. Niejednokrotnie zmieniało się kierownictwo teatru, ale niezmieniona pozostała tradycya zbiorowego sylabizowania rytmicznego, wzorem szkółki elementarnej, gdzie cała klasa chórem deklamuje: „be, a—ba, be, a—ba, ba—ba"... Łudzono się widocznie, że nieestetyczne wrażenie wynika tu jedynie z wad wykonania, które dadzą się usunąć, że deklamacya zbiorowa da się tak udoskonalić, iż osiągnie brzmienie harmonijne i da wrażenie piękne. W obecnem wystawieniu „Lilli Wenedy" udało się reżyserce osiągnąć w chórze dwunastu harfiarzy najdoskonalszą harmonię, jaka tylko jest możliwa: głosy starannie dobrane, dykcya niezwykle wyraźna, ani jeden błąd w skandowaniu — i jakiż rezultat? to samo nieestetyczne wrażenie, co zawsze. Nie chcecież nareszcie pojąć, że między chórem śpiewanym a mówionym jest zasadnicza różnica? Wszak niewątpliwie każdemu z Was zdarzyło się czasem zatęsknić za usłyszeniem śpiewu chóralnego, ale o zakład pójść można, że nikogo na świecie nigdy nie ogarnęła tęsknota za gdakanem skandowaniem zbiorowem. Słuchanie najlepiej nawet wykonanej produkcyi tego rodzaju jest torturą.

A rzecz cała wypływa, zdaniem mojem, z nieporozumienia, wywołanego nazwą: chór. Chór nie oznacza tu bynajmniej wielości głosów. Że sam Słowacki tak rzecz tę pojmował, dowodem zdanie jego w liście do autora „Irydyona", stanowiącym przedmowę do „Lilli Wenedy", zdanie, w którem o „Grobie Agamemnona", wydrukowanym razem z „Lillą Wenedą" mówi, że ów wiersz o Termopilach na końcu księgi umieścił „niby chór ostatni śpiewany przez poetę". Jest tu więc wyraźnie mowa o chórze włożonym w usta jednostki.

Jeden z chóru powinien deklamować. Równoczesne skandowanie kilku głosów, nawet przy akompaniamencie szwedzkiej gimnastyki, jaką oglądaliśmy tym razem na przedstawieniu „Lilli-Wenedy", jest niemal trudniejsze do zniesienia niż wrzawa zmieszanych głosów.

* * *

Natomiast gra solistów była, z nielicznymi wyjątkami, znakomita. Dominował p. Sosnowski, którego Derwid jest kreacyą wspaniałą; pełen powagi i wielkości, dumy i siły ducha, byłto istny Król-Duch ginącego narodu. Rozą Wenedą była p. Wysocka; była nią w zupełności, ową dziewicą-kapłanką, wróżką o męskim harcie duszy. P. Pancewiczowa wprost podziw budziła, jako Lilla Weneda, o nieopisanej słodyczy, na którą składa się jej rodzaj piękności, głos przemiły i niezwykły wdzięk. Nadspodziewanie dobrym Ślazem był p. Dobrzański, który odtworzył tę figurę zupełnie tak groteskowo, jak była przez autora pomyślana, ani nie szarżując, ani nie zatracając nic z jej komizmu. Talentem ponad zwykłą miarę okazuje się coraz bardziej p. Orwid; z ogromnem poczuciem artystycznem umiał on w postaci św. Gwalberta połączyć w jednolitą całość wszystkie pierwiastki, z których Słowacki tę komiczną figurę tragedyi ulepił: naiwność pustelnika o gołębiem sercu i nieznajomość ludzi i świata, siłę wiary i kryształową czystość duszy, słowem: świętość i śmieszność. Ten św. Gwalbert p. Orwida był wprost arcydziełem scenicznem. Na pochwałę zasługują też pp. Bystrzyński i Bracki, jako Lelum i Polelum. Chciałbym jednak zwrócić uwagę p. Brackiemu, ponieważ uważam go za bardzo zdolnego artystę, że w dzisiejszych czasach grozi aktorowi jedno wielkie niebezpieczeństwo: popadnięcie w naśladownictwo artystów kinowych; kino jest nieme i aktor musi tam mówić przejaskrawioną mimiką, która zbędna jest aktorowi teatralnemu; przesadna zaś mimika wykrzywia twarz w sposób nieestetyczny, dlatego strzedz jej się trzeba bardzo.

Przykro mi, że nie wszystkim artystom mogę oddać pochwały, że muszę zaznaczyć, iż Lech i Gwinona zawiedli zupełnie. Para ta krzyczała tak nadmiernie, że p. Rotterowej aż głosu zabrakło. Poco się tak wściekać? Czyż niema dość innych sposobów wcielenia jędzy? Czyż takie nieustanne wściekanie się przez pięć aktów może przedstawiać widok estetyczny?

A już p. Guttner najzupełniej niepotrzebnie popadł w ten sam ton, co Gwinona. Wszak Lech jest przeciwieństwem Gwinony, to polski szlachcic, mężny, zapalczywy, ale charakter miękki i safandula. Słowacki tak go charakteryzuje w przedmowie: „Oto jest brat Rolanda a praszczur Sobieskiego, człowiek silnej ręki i Molierowskiej w domostwie słabości; kontusz mu włożyć i buty czerwone, gdy wróci z piorunowej walki". P. Jednowski zagrałby go doskonale.

* * *

Wystawa, pomysłu p. prof. Gałęzowskiego, ze względu na brak sceny obrotowej operowała dekoracyami, uproszczonemi do tego stopnia, że nie dostawało tylko tabliczek z napisami: „dziedziniec", „zamek Lecha", pole pod lasem", aby wrażenie teatru z czasów Szekspira było zupełne.

—ooo—

skarbu wolno w pewnych wypadkach podatek ten obniżyć. Otóż Erzberger jako minister skarbu pouczył pewną wielką firmę eksportową, jak ma się urządzić, aby uzyskała tę zniżkę podatkową, firma poszła za temi wskazówkami, a w rezultacie zamiast kilku milionów podatku zapłaciła nieznaczną kwotę.

Dalszy fakt: Erzberger całemi latami w swej fasyi podatkowej podawał nieznaczną kwotę jako swój dochód, podlegający opodatkowaniu. Na rozprawie wyszło na jaw, że Erzberger pobiera jako członek rady nadzorczej rozmaitych towarzystw akcyjnych dziesiątki tysięcy marek rocznie, które zatajał i w ten sposób oszukiwał skarb państwa. Gdy w toku procesu chciano zbadać fasye podatkowe Erzbergera, okazało się, że — zginęły.

Proces ten jest doskonałą ilustracyą stosunków, panujących w burżuazyi niemieckiej. Każdy poseł dążył do wzbogacenia się w godziwy i niegodziwy sposób; każdy chciał uchwycić cząstkę władzy aby ją wyzyskać dla celów osobistych. To też mimo pozorów siły cała ta klasa była przeżartą zepsuciem, a w rezultacie — wojna okazała całą jej słabość i nikczemność.

List ze Śląska

Czeskie Związki zawodowe w związku z policyą wojskową

Czescy socyaliści mają zwyczaj krzykliwie głosić, że nad nich niema lepszych socyalistów. Tymczasem czyny ich okazują wręcz coś przeciwnego. Żadne bowiem organizacye w każdem innem państwie nie występują wobec towarzyszy innej narodowości tak wrogo, jak to właśnie czynią towarzysze czescy. Nie przebierają oni w środkach i nie cofają się nawet przed denuncyacyą, by tylko uniemożliwić rozwój innych organizacyi. Jeżeli zaś nie mogą celu tego osiągnąć w drodze legalnej, czynią to gwałtem nie cofając się nawet przed użyciem policyi, lub władz wojskowych, jak to już niejaz miało miejsce w republice czeskiej. Gdy jednak i to nie pomaga, wówczas rzucają się na poszczególnych działaczy ruchu robotniczego, denuncyując ich i szkalując publicznie w prasie. I tak niedawno temu „Duch Czasu", pismo partyjne czeskich socyalistów w Mor. Ostrawie zadenuncyowało władzom jednego z reprezentantów organizacyi górników za słowa wypowiedziane na poufnej konferencyi przeciwko zachowaniu się rządu podczas strejku generalnego w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Dawniej tej metody szkalowania przewódców ruchu robotniczego socyalistycznego używali tylko szowiniści z obozu burżuazyjno-reakcyjnego. Dzisiaj broni tej chwytają się socyaliści czescy. Nie chcą oni nic widzieć poza swoją republiką burżuazyjną, gdzie towarzysze czescy siedzą wspólnie w rządzie z burżuazyą czeską. Boć przecież szowinizm to — ich zdaniem — wyżej stoi jak zasady socyalistyczne. W tym duchu wychowują robotników czeskich już od przewrotu politycznego. Zamiast socyalizmu i wszczepienia w masy robotnicze ducha rewolucyjnego wychowuje się klasę robotniczą w duchu nacyonalistycznym. Tak działa większość czeskiej socyalnej demokracyi. Nic też dziwnego, że masy czeskie coraz więcej usuwają się z szeregów socyalistycznych i przechodzą masowo do „narodowców", i tam zasilają organizacye Klofaczowców i różnych Striberných. To jest konsekwencya wychowania.

Także i organizacya polska na Śląsku cieszyńskim jest Czechom cierniem w oku. Chętnie widzieliby oni, by już dziś socyaliści Polacy wstąpili do ich szeregów i dlatego też ciągle mówią o jednej tylko organizacyi w Czechosłowacyi na to chyba, by wszyscy ci Polacy utonęli w morzu czeskiem. I doszło do tego, że na kopalniach śląskich, tam, gdzie Czesi mają większość, terorem zrzucili mężów zaufania, którzy przez rok pełnili funkcyę inspektorów ku zadowoleniu całej załogi. Tak się stało na szybie „Salma" w Radwanicach, na szybie „Betynie" w Dąbrowie i t. d. Czeski zarząd okręgowy nietylko, że nie wystąpił przeciw tym gwałtom, ale nawet sam fakt ten zatwierdził, czego dowodem jest pismo urzędu górniczego w M. Ostrawie, które się wprost na czeską organizacyę powołuje.

Jak wrogo czescy towarzysze postępują na Słowaczyźnie z tamtejszymi organizacyami zawodowemi, tego dowodem jest fakt, że sekretarz organizacyi, względnie Komisyi zawodowej w Pradze Sandrouszek, który ma przydzielony jeden okręg agitacyjny na Słowaczyźnie wspólnie z sekretarzem Svetlikiem, przyciągają członków i organizacye miejscowe zawodowe do Komisyi zawodowej w Pradze, a czynią to w ten sposób, że z policyą wojskową odwiedzają pojedyncze grupy miejscowe i ich lokale, konfiskują kasy, przepędzają kasyerów, jeżeli się im nie poddają. Później ogłaszają, że te grupy „przyłączyły się" do Komisyi zawodowej w Pradze! Sekretarz Svetlik jest czynny w obwodzie, gdzie organizacye są słabsze, a mianowicie w okolicy Keszmark. Gdy robotnicy przemysłu włóknistego postawili żądania i zażądali do przeprowadzenia pertraktacyi sekretarza Nemeta ze starego Związku, który już dawniej sprawy ich przeprowadzał, nagle podczas pertraktacyi zjawia się Svetlik i żąda usunięcia Nemeta z pertraktacyi, który — jego zdaniem — zastępuje „nielegalnie organizacye" i niema prawa brać udziału w pertraktacych! Tak robotnicy jak i przedsiębiorcy sprzeciwili się temu. Wówczas Svetlik zwócił się do policyi wojskowej i kazał Nemeta aresztować. Po dłuższych pertraktacyach otrzymał Nemet marszrutę do Pressburga i tam postawiony został pod dozór policyjny. Kiedy w Piszczanach odbywała się konferencya organizacyi czeskosłowackich, pragnęli w niej wziąć udział także towarzysze Rady zawodowej z Preszburga. Pozwolono im jednak tylko przy rozpoczęciu obrad kilka słów przemówić, później zaś niedopuszczono ich więcej do głosu zmuszając ich do wysłuchania różnych wymyślań ze strony sekretarza Svetlika, który im zarzucał, że pracują przeciwko republice i chcą stworzyć irredentę przeciwko państwu czeskiemu. Jeżeli towarzysze czescy myślą, że tym sposobem złączą ruch zawodowy w ich państwie policyjnem w jeden Związek zawodowy w Pradze, to z takiego połączenia z pewnością radości mieć nie będą.

Jak długo istnieje ruch zawodowy, nigdy jeszcze się nie zdarzyło, żeby z pomocą władz i policyi wojskowej chciano zmuszać robotników do organizacyi jeżeli tego nie chcą.

Ten rodzaj nadzwyczaj oryginalnej ale haniebnej metody praktykowany jest tylko w Czechosłowacyi.

Robotnicy polscy na Śląsku, a szczególnie górnicy bronią się mężnie przed zagarnięciem ich do republi czeskiej, wiedzą bowiem doskonale co czynią i czego się w tej republice czeskiej nawet od swoich czeskich „soudruhów" spodziewać mogą.

Wiadomości polityczne

Stronnictwa polityczne nie potrzebują się „legalizować"

Na wniesioną w Sejmie interpelacyę w sprawie szykany, wymierzonej przeciw PPS, nadesłał minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski do marszała Sejmu następującą odpowiedź:

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z d. 23 grudnia 1919 roku L. 4562 odnośnie do **interpelacyi posła Dra Perla,** z dnia 18 grudnia, w sprawie zwracania się władz administracyjnych do Komitetów lokalnych PPS co do ich legalizacyi, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Podzielając pogląd, że stronnictwa polityczne nie podlegają przymusowej rejestracyi jako stowarzyszenia, lub związki, wydam w sprawie powyższej odpowiednie pouczenie podległym mi władzom.

S. Wojciechowski.

Tow. Wasilewski posłem w Rewlu

Tow. Leon Wasilewski, były minister spraw zagranicznych, mianowany został przedstawicielem Polski w Estonii.

Akcya finansowa Anglii na Litwie

„Morning Post" podaje, że rząd angielski przyjął plan oddania przyszłości gospodarczej i finansowej Litwy w ręce potężnej grupy banków londyńskich. Podobne zarządzenia będą wkrótce przeprowadzone w Estonii i na Łotwie. Grupa banków naprzód da „Litewskiemu Bankowi Narodowemu" trzy miliony funtów sterl. zaliczki dla uregulowania kwestyi waluty i wycofania 800 milionów marek niemieckich, obiegających na Litwie. Ta grupa zajmie się również eksportem z Litwy i zakupami dla Litwy o odpowiednią prowizyą. Układ zawarto na 15 lat. Otwarcie Banku Litewskiego w Kownie nastąpi zapewne jednocześnie z zebraniem się Konstytuanty litewskiej w połowie kwietnia.

Ze stosunków ukraińsko-bolszewickich

Ukraińska „Wola" donosi na podstawie listu niedatowanego:

Wszystkie próby naszych (ukraińskich) lewych socyalistów kierunku moskalofilskiego — dojścia do ugody z bolszewizmem dotąd zakończyły się fiaskiem. Jeszcze podczas ostatniego naporu ochotniczej (tj. denikinowskiej) armii na Kamieniec przez Płoskirów wyjechało kilku przedstawicieli lewych partyj dla pertraktacyj z bolszewikami; internowano ich i wywieziono do Moskwy. Tkaczenko i Mazurenko, zwolennicy zgody z bolszewikami, zostali aresztowani w Żytomierzu.

Dalej skarży się informator „Woli", że w Kijowie mogą wychodzić tylko takie pisma ukraińskie, które sympatyzują z bolszewizmem. Umiarkowana prasa socyalistyczna milczy — z powodu swojego charakteru niepodległościowego.

Wedle tegoż źródła miałoby na całej Ukrainie rozżarzyć się już powstanie przeciwbolszewickie. Gdy pod Winnicą przeszła była część galicyjskiego oddziału atamana Mykytki do bolszewików, chłopi urządzili na nich formalną obławę. Takisamo odpłacają im się ci galicyjscy (ruscy) bolszewicy.

Informator „Woli" podnosi, że Rumunia dziś żałuje, iż nie dopomogła była Ukraińcom; obecnie dowiaduje się — jak twierdzi z dobrze poinformowanych źródeł — iż powstańcy ukraińscy uzyskają pomoc od Rumunii; skarży się zaś na chroniczną niedostateczność i jakby niezdecydowanie pomocy ze strony polskiej.

Przegląd społeczny

Groźba strejku urzędniczego w przemyśle naftowym

Ze sfer urzędników prywatnych otrzymujemy następujące pismo:

Jeszcze w październiku 1919 r. zwrócił się Zarząd Główny Związku urzędników pracujących w przemyśle polskim i imieniu urzędników pracujących w przemyśle polskim (Grupa Naftowa) krośnieńskiego Zagłębia naftowego do Zachodnio-Karpackiej Izby Pracodawców Przemysłu Naftowego w Krośnie z memoryałem przedstawiającym rozpaczliwy stan pracowników przemysłu naftowego i domagający się ze względu na szalejącą drożyznę odpowiedniej regulacyi płac.

Wspomniany memoryał odznaczał się jaknajdalej idącą lojalnością wobec przedsiębiorstw, lecz pomimo tego odnośne pisma zostały karygodnie zlekceważone.

Rozgoryczeni pracownicy Zagłębia naftowego, daremnie czekali na załatwienie do grudnia b. r. i nie mając odpowiedzi na wysłany memoryał, uchwalili na Zjeździe delegatów w Krośnie w grudniu u. r. oddać dalsze prowadzenie sprawy Radzie Naczelnej Zrzeszenia w Krakowie.

Na skutek wezwania Rada Naczelna Zrzeszenia urzędników prywatnych zwróciła się o wyjaśnienia z żądaniem zwołania wspólnej konferencyi do Zach. Karpackiej Izby Pracodawców w Krośnie a zarazem do Ministerstwa Pracy w Warszawie, Starostwa Górniczego i Inspektoratu Przemysłowego w Krakowie o interwencyę, chcąc kompromisowo załatwić zaostrzoną sytuacyę.

Na skutek urgensów Rady Naczelnej, oznaczono dzień wspólnej konferencyi na dz. 15. lutego b. r., jednakowoż nie z winy Rady konferencya nie doszła do skutku, jakkolwiek na zjeździe delegatów w tym samym dniu w Krośnie stawili się przedstawiciele przedsiębiorców z prezesem Izby Pracodawców inż. Liebeltem na czele, oświadczając, że nie mają zupełnego pełnomocnictwa do zawarcia obowiązującej do zawarcia obowiązującej umowy.

Ogólny Zjazd Delegatów pracowników, rozgoryczony nieobywatelskiem stanowiskiem przedstawicieli przedsiębiorstw, uchwalił w ich obecności strejk, który zostanie podjęty w dniu 1. marca b. r., o ile do tego czasu nie zostanie upełnomocnioną wspomniana Izba Pracodawców d ozawarcia obowiązującej umowy.

Zagłębie zatem naftowe w Małopolsce, stoi w przededniu faktów, które mogą łatwo zpowodować katastrofę przemysłu naftowego, gdyż rozgoryczeni pracownicy 5-cio miesięcznem wyczekiwaniem, konsekwentnie pójdą drogą obraną, podejmując z konieczności narzuconą im tę ostateczną broń, jaką jest proklamacya strajku.

Wina spadłaby w tym ostatnim wypadku na

pracodawców, którzy mieli odwagę przez całych 5 długich, głodnych i chłodnych miesięcy zwodzić nędzarzy, jakimi są dzisiaj pracownicy umysłowi o stałej płacy, a w szczególności urzędnicy prywatni.

Strejk operatorów kinowych w Krakowie rozpoczął się, jak nam ich organizacya donosi, w dniu 26 bm. Zmuszeni szalejącą drożyzną operatorzy wystosowali do właścicieli Kin Krakowskich memoryał z żądaniem podwyżki płac. W memoryale zaznaczono możność porozumienia się, wyznaczając dzień dla podjęcia pertraktacyi. Właściciele Kin zignorowali jednak żądania operatorów nie dając na memoryał żadnej odpowiedzi. Operatorzy milczenie przedsiębiorców uznali za odrzucenie ich żądań i wstrzymali się od pracy. Właściciele Kin usiłują posługiwać się siłami nieukwalifikowanymi, co przy aparacie projekcyjnym według ustawy z dnia 12 września 1912 r. § 11 jest niedozwolonem, albowiem aparat projekcyjny obsługiwać może tylko egzaminowany kino-operator posiadający świadectwo wystawione przez Namiestnictwo. Strejkujący mają nadzieję, że policya krakowska zajmie odpowiednie stanowisko i wezwie przedsiębiorców do przestrzegania ustawy. Zaznaczyć należy, że właściciele niektórych Kin, nie bacząc na przepisy ustawy i chcąc utrzymać Kina w ruchu, posługują się nieukwalifikowanymi siłami, czem narażają **tak siebie jak i publiczność na nieprzewidziane niebezpieczeństwa.** I tak np. w „Kinie Lubicz“ pracował pierwszego dnia strejku chłopak, który nigdy z zawodem operatora niemiał nic wspólnego. Kino „Wanda“ prowadzi kapitan wojsk polskich p. T. Kuchara, który na wiadomość strejku przyjechał ze Lwowa. Kino „Uciecha“: prowadzi jakiś pomocnik szoferski, który też nie posiada odpowiednich kwalifikacyi ani egzaminów.

Zaznaczamy, że policya nie zezwala zatrudniać operatorów nawet z niemieckimi egzaminami dopóki nie złożyli drugich egzaminów w Namiestnictwie i groziła zamknięciem kin! Zwracamy uwagę władz i publiczności na niebezpieczeństwa mogące powstać w Kinach, gdzie aparaty obsługiwane są przez siły niefachowe i niedoświadczone.

Ruch organizacyjny żywieckich kolejarzy. Piszą nam z Żywca: Dnia 22 lutego odbyło się w Żywcu Walne Zgromadzenie członków Koła miejscowego Związku narodowego kolejarzy pod przewodnictwem kol. Mrowca. Po sprawozdaniu z działalności zarządu Koła przez Prezesa tow. Wątora i nader skrupulatnym wykazaniem stanu kasy przez tow. Inglota oraz Pawełka wyrazili zebrani ustępującemu Zarządowi, w szczególności zaś tow. Wątorowi i Inglotowi najzupełniejsze zaufanie i uznanie za dotychczasową działalność, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Koła, oraz miejscowych Sekcyi. Do prezydyum wybrano tow. Wątora, Inglota i Kucharskiego.

Dyskusya wszczęta w ciągu zgromadzenia wykazała doskonałe prowadzenie Koła i szybki jego rozwój, czego dowodem choćby, stan kasy, który wynosi jak na tak małe Koło przeszło 2000 K w gotówce, zaś liczba członków ze 125 z początkiem roku 1919 wzrosła z końcem roku na 280, a obecnie wynosi **354 członków.** Z ramienia zarządu okręgowego (Kraków) byli obecni na tym zgromadzeniu tow. Grylowski i Dr. Wodecki, którzybadali prowadzenie Koła, zaś w toku dyskusyi zabierali głos przedstawiając obecny stan Związku, postulaty i pracę na przyszłość, oraz jego stosunek do Rządu i społeczeństwa, tudzież odpowiadając na wszelkie interpelacye, skierowane do Zarządu Okręgowego. Po dłuższych debatach uchwalono następujące rezolucye:

Zgromadzeni w dniu 22 lutego pracownicy kolejowi Koła miejscowego Związku zawodowego kolejarzy w Żywcu uchwalają: Uznając stanowisko głównego Zarządu naszego Związku w Warszawie, zgadzają się na podwyższenie wkładek członkowskich od 1. marca br. do 4 mk. miesięcznie . żądają bezwarunkowego ściągania wkładek członkowskich w myśl dyrekcyjnych okólników w drodze urzędowej.

Uznając konieczność budowy Związkowego Domu w Warszawie będą się starali wszelkimi siłami poprzeć tę akcyę Związku przez wpłacanie swoich udziałów na budowę domu. Zgromadzeni sprzeciwiają się stanowczo chwilowemu zawieszeniu kart „regie“ i żądają natychmiastowego zniesienia tego ograniczenia i przywrócenia im nabytego prawa tym więcej, że kolejarze są zmuszeni obecnie jeździć za żywnością, której Rząd normalnie nie przydziela. Na tym zgromadzenie zamknięto.

Z sali sądowej

Kraków, 28 lutego.

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyły się dwie rozprawy. Przewodniczył r. s. Chubaczek, wotowali r. s. Bossowski i Federowicz, oskarżał prokurator dr Stąpor.

Wsiowy złodziej. Pierwsza rozprawa toczyła się przeciw 25-letniemu Michałowi Wróblowi, o zbrodnię kradzieży. Wróbel karany już kilkakrotnie, ostatnio popełnił szereg kradzieży w rodzinnej wiosce Niedzieliskach na szkodę Jana Brocaka. Wróbel jesto typ zwyrodniały, wedle orzeczenia lekarskiego o słabym rozumie, jednak świadomy czynów popełnionych. Podczas wczorajszej rozprawy przyznał się do winy. Po przesłuchaniu świadków, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał wydał wyrok, **skazujący Wróbla na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.**

Podpalenie. Druga rozprawa toczyła się przeciw 35-letniemu Wojciechowi Kłeczkowi z Woli Fijałkowskiej.

Wedle aktu oskarżenia dnia 21 czerwca 1919 o północy zbrodniczą ręką została podpalona chata żony Kłeczka; podczas zaś pożaru Kłeczkowa, siedząca na strychu, obudziła się i wyskakując przez otwór, wskutek uderzenia głową o nalepę poniosła śmierć na miejscu. Jako podejrzanego o podpalenie aresztowano Wojciecha Kłeczka. Wedle zeznań świadków, Kłeczek po powrocie z wojska, widząc, że żona jego utrzymuje stosunek miłosny ze sąsiadem Andrzejem Badaczem, począł robić jej wymówki, a gdy i to nie skutkowało, odgrażał się podpaleniem jej domu. Często odgrażał się przed córką z pierwszego małżeństwa Zofią Pieprzowską, że się zemści na matce za to, że go zdradza. Pieprzowska jako świadek dokładnie opisuje cały akt podpalenia. Po awanturze zrobionej w izbie, miał oskarżony wyjść na podworzec i zapalić zapałką strzechę. Inni świadkowie podają, że słyszeli detonacyę i strzały rewolwerowe. Oskarżony zaś twierdzi, że żona po awanturze uciekła na strych i zaczęła do niego strzelać z rewolweru i rzuciła dynamit, który otrzymała od kochanka. Ponieważ nie można było stwierdzić na podstawie zeznań świadków o stanowczości winy podsądnego, który wypierał się dokonanego czynu, sędziowie przysięgli 9 głosami zaprzeczyli winę oskarżonego, na podstawie czego **trybunał wydał wyrok uwalniający.**

KRONIKA

Kraków, 28 lutego.

Ludu pracujący Krakowa!

W mury naszego miasta przybędzie w niedzielę 29 lutego 1920 bohatersko krew swą przelewający za łączność Śląska z Polską, socyalistyczny górnik polski!

Musimy przywitać godnie drogich naszych braci i towarzyszy! Obowiązkiem naszem dodać polskiemu ludowi Śląska otuchy do dalszej walki! Razem z Nim zamanifestujmy na Rynku krakowskim **Wolę i Prawo** ludu pracującego do ziemi naszej!

Zaprotestujemy przeciwko gwałtom czeskim, niesprawiedliwości komisyi koalicyjnej i fałszowaniu woli ludu polskiego!

Wzywamy Was do masowego zebrania się w niedzielę o godz. 10 rano w ulicy Dunajewskiego skąd ruszymy pochodem!

Krakowska Rada Robotnicza P. P. S.

—ooo—

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

25

Tymczasem moje osobiste warunki bytu ugruntowały się i stopniowo podniosły. Zarabiam we fabryce trzysta sześćdziesiąt franków miesięcznie, prócz tego mam niejednolity udział w zysku — około pięćdziesiąt franków miesięcznie. Już przeszło półtora roku nie wegetuję za oszklonem biurem, gdzie p. Mielvaque po awansie zajął moje miejsce. Zdarza się, że mówią do mnie: masz szczęście! Dawniej ja zazdrościłem tylu ludziom, teraz mnie zazdroszczą. Z początku dziwiło mnie to, potem do tego przywykłem.

Uporządkowałem moje projekty polityczne, lecz mam tym razem rozsądny i normalny plan. Jestem przeznaczony na następcę Crillon'a do rady miejskiej. Bezwątpienia prędzej czy później dojdę do tego celu. Nie spostrzegając nawet, siłą rzeczy zaczynam być kimś, choć nikt wokoło mnie nie interesuje się mną prawdziwie.

Teraz minął już pewien cały okres mojego życia. Nieraz rozmyślając zdziwiony jestem długością czasu, który upłynął, liczbą przeżytych dni i zamarłych lat. Przeszło to szybko zanim się tak bardzo zmieniłem, odwracam się od tej wizyi równie rzeczywistej jak nadnaturalnej. Czasem wbrew mej woli rysuje się przed mojemi oczyma przyszłość i kończy się. Przyszłość moja będzie podobną do przeszłości: jest już do niej podobną. Przeglądam całe moje życie, od początku do końca, wszystko to czem jestem i czem mógłbym być.

KRZYKACZE

Viviers było we wrześniu 1915 roku podczas wielkich manewrów terenem ważnych działań. Cała okolica ożywiła się czerwonem i niebieskiem rojowiskiem, tudzież wojowniczym zapałem.

Jedyny Brisbille systematycznie rezonował. Z wierzchołka wzgórza kasztanów, z którego przypatrywano się strategicznym operacyom palcem wskazywał na to wojskowe rojowisko:

— Do czego to podobne są takie manewry? To można pęknąć ze śmiechu! Czerwone czapki wykopały rowy, a czapki z białą przepaską je zasypały. Wyrzućcie radę wojenną a będziecie mieć zabawę smarkaczy.

— To jest wojna! — tłómaczy wpływowy wojskowy korespondent, stojący obok.

Dziennikarz rozmawiał potem z kolegą o Moskalach.

— Moskale!... — miesza się do rozmowy Brisbille — ci jak będą mieli republikę...

— Prostak — mówi uśmiechając się dziennikarz.

Pijak ponawia swoją oklepaną śpiewkę.

— Wojna czy nie wojna, czy to nie waryactwo! A patrzcie, patrzcieżno proszę, te czerwone portki, które się widzi na kilometry. Możnaby przypuszczać, że to rozmyślnie nie ubiera się żołnierzy w niewidzialne kolory, żeby ich dać pozabijać!

— Zmienić czerwone pantalony naszych żołnierzyków! — przerywa jakaś pani, nie mogąc się powstrzymać — niema żadnego powodu, to niemożliwe! Nigdyby się na to nie zgodzili! Zbuntowaliby się!

— Dalibóg! — mówi młody oficer. Wszyscy by się podali do dymisyi. Wkońcu czerwone pantalony, nie przedstawiają znowu takiego niebezpieczeństwa, jak się mniema. Gdyby były zanadto widoczne, nasza najwyższa komenda byłaby to już spostrzegła i powzięła decycyę, conajmniej przez przeciąg kampanii — zatrzymując jednak strój do parady!

— W dzień odwetu — dorzuca z dyszącą wzgardą na zakończenie adjutant szefa armii, zwracając się do Brisbill'a — wtedy to będzie my potrzebni, by was bronić, was i innych!

A Brisbille mruczy w odpowiedzi coś niewyraźnie, gdyż adjutant był atletą o gwałtownem usposobieniu — zwłaszcza, gdy miał widzów.

* * *

W zamku mieszkał major sztabu. Z tej okazyi urządzono polowania w pańskich dobrach i widzieliśmy, przejeżdżające pochody ugalowanych gości. Pomiędzy generałami i szlachtą wyróżniał się austryacki książę, książę krwi, noszący jedno z wielkich nazwisk z Gotha, który przybył do Francyi urzędownie, aby śledzić wojskowe operacye.

Obecność niemal cesarskiego gościa u baronowej roztoczyła po kraju wielki wpływ historycznego ideału. Jego imię powtarzano. Pokazywano sobie jego okna w głównej fasadzie. Na widok poruszających się firanek odczuwano szczęście. Było dużo biednych rodzin, które wychodziły wieczorem ze swej dzielnicy, aby się stawić przed murem, za którym on przebywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

W sprawie dodatkowej aprowizacyi robotników

W myśl uchwały Komisyi kwalifikacyjnej dla spraw dodatkowej aprowizacyi robotników, magistrat krakowski zawiadamia Zarządy Zakładów przemysłowych, znajdujących się w najbliższem sąsiedztwie miasta, które mają siedzibę w Krakowie, iż wykazy swych pracowników, przepisane rozporządzeniem magistratu z 23 stycznia 1920 r. w celu przyznania dodatkowych racyi żywności, mogą przedkładać w magistracie miasta Krakowa (Wydział IIIc, oficyny I p.).

—ooo—

Komitet wiecu śląskiego podaje do wiadomości, że na manifestacyę niedzielną przybywa do Krakowa 5000 Ślązaków, których Kraków niewątpliwie serdecznie przywita. Manifestacyę rozpocznie hejnał z wieży Maryackiej o godzinie 11-ej. Do zebranej ludności przemówią reprezentanci Śląska, miasta, stronnictw politycznych i instytucyi z 3 trybun, poczem odczytana będzie rezolucya. Po otrzymaniu rezolucyi nastąpi odśpiewanie Roty i odegranie hymnu narodowego. Dla przybyłych Ślązaków oba teatry miejskie dają przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami" i „Krzyżacy". Przed rozpoczęciem powitają miłych gości Dyrektorowie teatrów.

Sprawy Śląska Cieszyńskiego. Polskie biuro prasowe w Cieszynie komunikuje: Komisya, biorąc pod swój bezpośredni zarząd, gminy powiatu frysztackiego, leżące na zachód od dawnej linii demarkacyjnej, a oponując przeciwko oddaniu Polakom zachodnich gmin pow. Cieszyńskiego, dopuszcza się nie tylko aktu niesprawiedliwości, ale i wysokiej niekonsekwencyi. Bo jeżeli uznała, że gminy polskie z pewnym tylko procentem ludności czeskiej nie powinny się znajdować pod rządami władz czeskich, to cóż dopiero mówić o gminach najczyściej polskich od Olzy do Morawki. Jeżeli okręg ten niema być bezpośrednio do Cieszyna przyłączony, jakto z umowy 5 listopada wynika i jak logika nakazuje — to niechże przynajmniej ten okręg powiatu Cieszyńskiego wejdzie pod zarząd samej Komisyi, jak to w istocie się stało w pow. frysztackim.

Gdyby Komisya była przyłączyła do nowoutworzonego okręgu karwińskiego również i powiat sądowy Polsko-Ostrawski, — wówczas zarządzenie jej możnaby objaśnić przynajmniej chęcią zgrupowania w jedną jednostkę administracyjną całego rejonu górniczo-robotniczego. To jednak co się stało, powtarzamy, jest i niesprawiedliwe i nielogiczne.

Zmiana przedstawień! Ze względu na wielką manifestacyę Narodową w Krakowie w sprawie Śląska Cieszyńskiego, w nadchodzącą niedzielę i z powodu przyjazdu kilka tysięcy Ślązaków, Teatr im. Jul. Słowackiego, pragnąc uczcić drogich gości daje w niedzielę 29 lutego dwa uroczyste przedstawienia, popularnego obrazu Anczyca „Kościuszko pod Racławicami" pop. o godzinie 3 i wiecz. o 7. Z tego powodu odpadnie niedzielne przedstawienie pop. „Nerwowych" i kasa zwraca pieniądze za zakupione na nie bilety. „Lilia Weneda" wyznaczona na wiecz. niedzielne przedstawienie dana będzie dopiero w poniedziałek 1 marca. Za bilety zakupione na niedzielę wiecz. kasa zwraca pieniądze względnie wymienia je na nowe bilety na poniedziałek 1 marca.

Uroczyste przedstawienie w miej. Teatrze Powszechnym. Z powodu wielkiej manifestacyi narodowej w sprawie Śląska cieszyńskiego, teatr nasz, by uczcić drogich gości śląskich, odegra w niedzielę (29 bm.) popołudniu sztukę Walewskiego „Krzyżacy". Rolę ks. Janusza po chorym dyr. Jarnińskim objął dzięki uprzejmości dyr. Dąbrowskiego, dawny ulubieniec naszej publiczności, obecnie artysta teatru „Bagatela" p. Trzywdar.

Na „Tydzień obrony Kresów zachodnich" Towarzystwo przygotowało artystycznie wykonaną odznakę według projektu prof. J. Raszki, którą można zakupywać w biurze Krzysztofory III. p., a zarazem przy stolikach pań w czasie zbiórki od 29 lutego do 7 marca po 10 kor. sztuka. Komitet śląski prosi panie, które objęły stoliki, aby zgłosiły się po puszki i odznaki do biura Towarzystwa obrony Kresów zachodnich Krzysztofory III p. w sobotę od 11—1 przed południem i od 6—7 po południu.

Białą mąkę amerykańską po 25 dkg na osobę będą wydawały sklepy rejonowe i konsumy od wtorku 2 marca br. w cenie po 5 K za 1 kg za odłączeniem 66 odcinka legitymacyi zbiorowej.

Sprzedaż soli za luty. Za miesiąc luty wydawać będą sól sklepy rejonowe mączne począwszy od dnia 2 marca w racyach po 1 kg. na osobę na kupony górne L. 65 i 66 legitymacyi zbiorowych t. j. po pół kg. na każdy kupon, w czem 10 procent warzonki w cenie: 1) sól biała (warzonka): a) dla przemysłowców 2 kor. 29 hal. (1 Mk 60 fen.) za 1 kg., b) detalicznie 2 kor. 36 hal. (1 Mk 65 fen.), c) hurtownie 201 kor. 43 hal. (141 Mk) za 100 kg. 2) sól II sorty (wielicka): a) dla przemysłowców 1 kor. 72 hal. za 1 kg. (1 Mk 20 fen.), b) detalicznie 1 kor. 86 hal. (1 Mk 30 fen.), c) hurtownie za 100 kg. 150 kor. (105 Mk). 3) sól bocheńska: a) dla przemysłowców 2 kor. za 1 kg. (1 Mk 40 fen.), b) detalicznie 2 kor. 14 hal. (1 Mk 50 fen.), c) hurtownie za 100 kg. 170 k. 43 h. (120 Mk). Sklepy rejonowe i konsumy zgłoszą się natychmiast po przydział soli w Biurze Centralnem magistratu (Wiślna l. 4). Tak w hurtowniach jak i sklepach rejonowych i składnicach konsumów mają być powyższe ceny soli uwidocznione.

Brak słoniny w Krakowie. Od kilku tygodni nie można w żaden sposób kupić słoniny w sklepach masarskich, mimo że wieprzowiny jest pod dostatkiem. Możeby nasi masarze wytłumaczyli, co się dzieje ze słoniną, pozostałą po zabitej nierogaciźnie. Żądamy także, by państwowy urząd walki z lichwą zajął się tą sprawą i zbadał powody braku tłuszczów w Krakowie. Krążą bowiem po Krakowie wieści, że nasi masarze znowu magazynują tłuszcze, które wywożą później do Warszawy, gdzie im się lepiej opłaca sprzedaż słoniny, niż w Krakowie.

Z Teatru „Bagatela" komunikują nam: Dziśiaj w „Bagateli" dwa widowiska. Popołudniu drugi koncert symfoniczny orkiestry Namysłowskiego — wieczorem przepyszna sztuka Chiarellego „Twarz i maska", która po raz dwunasty zapełni widownię. Podobnie jutro w niedzielę, popołudniu uraczą nas pożegnalnym koncertem symfonicy włościańscy, wieczorem zaś zabawi wszystkich „Wuj Bernard". Premiera „Gry serc" odbędzie się we wtorek 2 marca. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Z Teatru Powszechnego. We wtorek d. 2 marca br. występuje nasz teatr z jednem z największych arcydzieł operowych, mianowicie z fantastyczną operą J. Offenbacha pt. „Opowieści Hoffmana". Będzie to po „Pięknej Helenie", „Orfeusz w piekle" i „Księżniczka Trebizondy", czwarty wielki utwór genialnego kompozytora francuskiego, z pietyzmem przez teatr nasz ku czci wielkiego mistrza w jubileuszowym jego okresie, wystawiany. Nowe dekoracye świetnego pędzla art. Wierciaka i inscenizacya oraz reżyserya prof. Ludwiga zapowiadają jedną z największych artystycznie premier na scenie teatru Powszechnego. Partyę tytułową śpiewa ulubieniec publiczności p. Miller, obok niego zaś występują pp. Feldmanowa—Sawicka, Hendrichówna, Klońska, Korabianka, Rotowska, Ludwig, Tarnawski, Paszkowski, Minowicz, Rawita, Wierzbiński i in. Batuta spoczywa w niezawodnych rękach kap. Barańskiego.

Z Teatru Nowości komunikują: W niedzielę popołudniu wznawia dyrekcya nieśmiertelną „Wesołą Wdówkę" z p. Wandyczową w roli tytułowej. Wesoła wdówka jest stałą atrakcyą, to też niewątpliwie publiczność krakowska pospieszy do Nowości, tembardziej, iż dyrekcya przygotowała nową oprawę sceniczną. „Targ na dziewczęta", który zyskał sobie olbrzymie powodzenie wejdzie na afisz w piątek oraz w sobotę. W operetce tej wystąpią również znakomici tancerze Nadeżdina i Nelly.

Zjazd dyrektorów teatrów w Krakowie. W dniach 11, 12 i 13 marca b. r. odbędzie się w Krakowie zjazd dyrektorów scen polskich. Według rozesłanego programu, przedmiotem zjazdu będą następujące sprawy: statut związku dyrektorów, kontrakty z artystami, sądy rozjemcze, uregulowanie praw autorskich w teatrach polskich, wreszcie sprawa zawodowego wykształcenia artystów, reżyserów itp. W zjeździe wezmą udział zaproszeni dyrektorowie teatrów warszawskich, krakowskich, lwowskich, teatru poznańskiego i łódzkiego. Teatry miejskie nadto będą zastępowane przez reprezentantów miast Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania w osobach wiceprezydentów miast. Obrady odbywać się będą w sali konferencyjnej magistratu.

Ciężki cios dotknął tow. Rudolfa Blausteina, zastępcę zarządcy Drukarni Ludowej. Dnia 26 bm. zmarł mu po długiej i ciężkiej chorobie 18-letni syn, Maksymilian, uczeń VII. klasy gimn. Był to młodzieniec o niezwykłych zdolnościach, rokujący wielkie nadzieje na przyszłość, ceniony przez grono profesorskie, jako uczeń, lubiany był przez ogół kolegów z powodu swego nieskazitelnego, szlachetnego charakteru. Z przekonań socyalista, należał do kształcącej się młodzieży socyalistycznej. Niestety śmierć przedwczesna wyrwała go z pośród swoich. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 29 bm. o godzinie 11-ej przedpołudniem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim.

Nauka szkolna o godzinie ósmej. Z dniem 1 go marca nauka szkolna rozpoczynać się będzie o godzinie 8 rano we wszystkich zakładach średnich w Krakowie.

Walne Zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy krakowskich odbędzie się dnia 29 lutego, t. j. w niedzielę punktualnie o godzinie 11 i pół przedpołudniem w sali Rady miejskiej.

Stowarzyszenie pomocy dla wdów i sierót po poległych w Krakowie składa podziękowanie Uniwersytowi Ludowemu za otrzymane 250 koron z dochodu z zabawy dziecinnej, urządzonej przez U. L. zeszłej niedzieli.

Krakowskie Koło Związku Urzędników instytucyi finansowych i abezpieczeniowych w Polsce odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie dnia 2 marca o godz. 6-tej wieczorem w sali Małopolskiego Tow. rolniczego (plac Szczepański 8, II. p.). Ponieważ to walne zgromadzenie ma zająć decydujące stanowisko wobec dotychczasowych wyników akcyi o poprawę bytu członków krakowskiego Koła Związku, zainicyowanej uchwałą walnego zgromadzenia z 28 stycznia br., prezydyum Koła zwraca się do członków z usilną prosbą, by na walnem zgromadzeniu zjawili się wszyscy, bez wyjątku. Wstęp tylko dla członków Koła.

Okradziony prokurator. Wczoraj na strych domu przy ul. Radziwiłłowskiej L. 28, włamali się jacyś złodziejaszkowie i skradli bieliznę, oraz kufer z rzeczami na szkodę prokuratora dra Jendla.

Wielka kradzież kieszonkowa. Do policyi krakowskiej doniósł Abraham Kluger z Czernichowa, że wczoraj na ulicy jakiś kieszonkowiec podczas tłoku przy wejściu do sklepu, wyciągnął z kieszeni jego portfel, w którym znajdowało się 147.000 K i 8400 marek.

Amatorzy drogiego wina. Do policyi krakowskiej doniósł wczoraj p. Henryk Matuszewski, dentysta, że do piwnicy jego z winami, mieszczącej się w domu pod L. 3 przy ul. św. Jana, włamali się jacyś opryszki i skradli cały zapas drogich win, rumu i starego miodu. Wedle obliczeń właściciela, złodzieje skradli 300 flaszek starego rumu, oraz 200 flaszek miodu. **Szkoda przekracza 100.000 koron.** Złodzieje dostali się do piwnicy zapomocą wyłamanych drzwi.

Tajne fabryki tytoniu. Wczoraj podczas przeprowadzonej rewizyi w Podgórzu i na Ludwinowie odkryła policya dwie tajne fabryki tytoniu, który sprzedawano na ulicach miasta po cenach paskarskich. W Podgórzu wpadła policya do mieszkania Maryana Kuszko i zastała go przy robocie w chwili, gdy krajał specyalną maszyną liście tytoniowe. W Ludwinowie w mieszkaniu Jana Szmaty, skonfiskowano maszynę do krajania tytoniu specyalnej sprężynowej konstrukcyi. Kuszka przyznał, że fabrykę prowadzi od trzech miesięcy, a Szmata od kilku tygodni. Skonfiskowano u nich przeszło 8 kg tytoniu, oraz większą ilość gotowych już papierosów. Kuszkę i Szmatę aresztowano.

Włamania. Onegdaj w nocy włamano się do mieszkania p. Maryi Górek przy ul. Krowoderskiej l. 46 i skradziono rozmaite przedmioty wartości 15.000 K. W chwili gdy złodziejaszkowie wynosili ze zrabowanego mieszkania zdobycz, spłoszył ich jeden z domowników. Bandyci zobaczywszy go, porzucili skradzione rzeczy i zbiegli. — Do sklepu Dawida Königsstella przy ul. Dietlowskiej włamał się wczoraj 24-letni Zygmunt Berger wraz z Lazarem Gelendlem i skradli towaru wartości kilku tysięcy koron. Bergera aresztowano, Gelendel zbiegł z skradzionemi rzeczami.

Z POLSKI

W sprawie samobójstwa porucznika Januszkiewicza, o którem przed kilku dniami pisaliśmy, podaje prasa warszawska następujące szczegóły: Januszkiewicz został aresztowany pod zarzutem malwersacyi. Zapewniał on ciągle o swej niewinności i nalegał na rychłe przeprowadzenie rozprawy sądowej. Zdaje się, że wojskowe władze sądowe, zamierzały śledztwo umorzyć; w każdym razie zarządziły wypuszczenie Januszkiewicza na wolność. Odnośny rozkaz przeleżał się w kancelaryi zarządu więzienia przez 11 dni, a Januszkiewicz, nie mogąc doczekać się uwolnienia, odebrał sobie życie.

W związku z tem zajściem donoszą, że zarządca więzienia, major Tadeusz Bobrowski został z tego stanowiska usunięty.

Zjazd referentów oświatowych okręgu generalnego krakowskiego odbył się w Nowym Sączu w dniach 17, 18 i 19 b. m. w liczbie przeszło 120 delegatów z całej Polski. Zjazd ten przedstawił bilans rocznej pracy na niwie Uniwersy-

tetu żołnierskiego, ujawnił szereg prób i doświadczeń ze znakomitymi wprost wynikami. Sumując pracę garnizonu Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Wadowic, N. Sącza, Sanoka i Cieszyna stwierdzono, że w Okr. Gen. odbyto 80 kursów dla analfabetów, prócz których 60 jest w toku, że 60 nauczycieli wyuczyło czytać i pisać 3.000 żołnierzy, że na 200 kursach ogólnokształcących wygłoszono 2.000 pogadanek, w 60 bibliotekach z 12.000 tomów przeczytano około 100.000 tomów, że istnieje 36 świetlic i 12 sklepów żołnierskich. Prócz tego Unia w Krakowie posiada Uniwersytet żołnierski i fotoplastikon w N. Sączu. Okazało się, że N. Sącz stanął na czele pod każdym względem. Kiedy bowiem garnizon krakowski miał obrotu około 50.000 kor., Rzeszów 2.000 kor., uzyskał U. Ż. w N. Sączu czystego majątku 136.449 kor. 43 hal., mając obrotu 1,057.000 kor. Po lekcyi praktycznej z czytania, pisania i historyi polskiej, prowadzonej wzorowo przez por. Nowaka, oraz po lekcyi z demonstracyami z zakresu sadownictwa, prowadzonej przez por. Machalskiego, zwiedzono świetlicę, bibliotekę, czytelnię, sklep, fotoplastikon, „fabrykę“ uli. Referentowi oświatowemu i kierownikowi tut. U. Ż. por. Teslarowi Józefowi, znanemu poecie doli legionowej należy się za zorganizowanie tego zjazdu uznanie i podzięka, gdyż zjazd ten nauczył więcej, niż długie rozczytywanie się o metodach pracy oświatowej.

Pod adresem Rady szkolnej krajowej. W lipcu 1919 r. zmarł nasz towarzysz partyjny Jan Gurczak, profesor gimnazyum polskiego w Kołomyi. Do dziś dnia, t. j. przez przeciąg 8 miesięcy nie wypłacono wdowie z trojgiem dziatek ani halerza pensyi wdowiej i sierocej. Wdowa wraz z dziećmi skutkiem tej, wprost karygodnej opieszałości władz szkolnych krajowych przymiera z głodu, żyjąc w najskrajniejszej nędzy. Jeżeli odnośne władze nie zarządzą natychmiastowej wypłaty pensyi, Gurczakowej wraz z dziećmi grozi naprawdę śmierć głodowa! Czyż można dopuścić, by sieroty po nauczycielu państwowym w ten oburzający do żywego sposób były traktowane! Apelujemy do odnośnych władz szkolnych by sprawę zbadały i zarządziły co należy celem wypłaty sierotom zaległej pensyi. Sprawę tę polecamy gorąco tow. posłowi Smulikowskiemu.

Komitet miejscowy P. P. S. w Brzeszczach składa serdeczne podziękowanie wszystkim Towarzyszom i towarzyszkom, którzy brali udział w zabawie karnawałowej urządzonej na dochód organizacyi politycznej P. P. S., przyczyniając się w ten sposób do przysporzenia funduszów miejscowemu Komitetowi partyjnemu. Dochód czysty z zabawy wynosi sumę **3.000 K**, które złożone zostały u tow. Karola Hadeczka.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Lilla Weneda“ Słowackiego.
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“.
Wieczór: „Kościuszko pod Racławicami“.

Teatr „Bagatela“.

W sobotę o godz 4 i pół: II. koncert symfoniczny.
Wieczór: „Twarz i maska“.
W niedzielę o godz. 4 i pó : III. koncert symfoniczny.
Wieczór: „Wuj Bernard“.
W poniedziałek: „Twarz i maska“.
We wtorek: „Gra serc“. (Nowość).

Teatr powszechny.

Sobota: „Księżniczka czardasza“.
Niedziela popoł.: „Krzyżacy“.
Niedziela wiecz.: „Róża Stambułu“.
Poniedziałek: „Ewa“.
Wtorek: Po raz pierwszy „Opowieści Hoffmana“ Opera fantastyczna J. Offenbacha“.
Środa: „Opowieści Hoffmana“.
Czwartek: Po raz pierwszy „Kain“ Tragedya w 3 aktach Pawła Staśki.
Piątek: „Opowieści Hoffmana“.
Sobota: „Opowieści Hoffmana“.
Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje“.
Niedziela wiecz.: „Kain“.

Operetka w Nowościach.

Sobota: Targ na dziewczęta.
Niedziela pop.: Wesoła Wdówka.
Niedziela wiecz.: Targ na dziewczęta.
Poniedziałek: Cnotliwa Zuzanna.
Wtorek: Targ na dziewczęta.

Lud za pokojem

Brzesko. W niedzielę 22 bm. odbył się tu z inicyatywy P. P. S. olbrzymi wiec ludowy za pokojem. Liczne tłumy ludności miejscowej i okolicznej zaległy wielkie boisko przed Sokołem. Przewodniczył tow. Zawardka z Okocima. Referat wygłosił tow. **Piotrowski** z Krakowa, wskazując na straszne skutki jakie sprowadziła wojna na budujące się życie ekonomiczne Polski. **Uchwalono rezolucyę identyczną z rezolucyą uchwaloną w Krakowie. Również uchwalono protest przeciwko wrogiem Polakom postępowaniu komisyi aliancklej na Śląsku cieszyńskim.** Po uchwaleniu powyższych rezolucyi uformował się olbrzymi pochód, który wśród śpiewów pieśni rewolucyjnych, udał się przed starostwo, gdzie wybrana delegacya z tow. Piotrowskim na czele wręczyła obie rezolucye staroście brzeskiemu, celem przesłania ich do Rządu. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ manifestanci rozeszli się spokojnie do domów.

Kolejarze rzeszowscy za pokojem

Z Rzeszowa piszą nam: W dniu 21 lutego odbyło się w Rzeszowie liczne zgromadzenie miejscowych kolejarzy. Prócz spraw aprowizacyjnych i zawodowych omawiano sprawę pokoju. Wystąpiono również przeciw zamachowi rządu, na prawa małopolskich kolejarzy do zniżek biletowych i przydziału węgla. W sprawie tej uchwalono następującą rezolucyę: Zgromadzeni kolejarze protestują przeciw ukrócaniu im praw do zniżek kolejowych w ruchu pasażerskim. Kolejarze rzeszowscy domagają się natychmiastowego cofnięcia przez rząd wydanego rozporządzenia, gdyż w przeciwnym razie gotowi są do użycia wszelkich sił celem utrwalenia swych praw w całości. Tej samej treści wysłano telegram do Ministerstwa kolei żelaznych. W sprawie aprowizacyi przyjęto rezolucyę uchwaloną na konferencyi kolejarzy w Krakowie.

W sprawie pokoju uchwalono rezolucyę stwierdzającą, że kolejarze dążą do zjednoczenia i utrwalenia niepodległości Polski. **W żądaniu zawarcia pokoju solidaryzują się z całą polską klasą pracującą i domagają się natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych z Rosyą sowiecką.**

ROZMAITOŚCI

Sensacyjny środek wynalazł niejaki dr Hill z Tulsy, w jaki sposób murzyn mógłby zostać białym. „The Springfield Sunday Republican“ tak opisuje jego ideę:

Jak wszystkim wiadomo, dzieci murzynów przychodzą na świat białe i dopiero z czasem skóra ich czernieje. Pan dr Hill uważa za przyczynę tej zmiany działanie światła i proponuje przeprowadzenie dowodu na to w drodze eksperymentu, mianowicie w następujący oryginalny sposób: Murzynkę, która ma wkrótce zostać matką, umieści się w nowojorskim szpitalu w pokoju, wybitym czerwonemi tapetami, o czerwonych szybach i czerwonych meblach. Pościel, ubiór lekarzy, służby i samej chorej, słowem wszystko będzie koloru czerwonego. A ponieważ światło czerwone zdaje się nie wywierać na skórę ludzką żadnego wpływu, więc można wnioskować, że dziecko białe przy urodzeniu, pozostanie i nadal białem.

Blondynki czy brunetki? Które kobiety są dzielniejsze, blondynki czy brunetki? Ankietę na ten temat urządziło pismo angielskie, a odpowiedzi stanowcze przechylają szalę na korzyść ciemnowłosych. Powieściopisarz Charles Garvie bierze stronę brunetek, choć z pewnemi zastrzeżeniami. Brunetki mają więcej temperamentu, łatwiej sobie radzą w życiu i prędzej oswajają się z każdym zawodem. Za to blondynka jest rozważniejsza, bardziej wyrachowana i chłodniejsza, dlatego nie popełnia tak łatwo błędów jak brunetka i można na niej więcej polegać.

Podobne zdanie wyrażają właściciele wielkich firm, jednak zawsze nakoniec przyznają pierwszeństwo brunetkom.

Pewien reżyser kinematograficzny przypisuje brunetkom większe zdolności sceniczne niż blondynkom.

W tej mierze jednak zdania były bardzo różnorodne. Przytaczano wielką liczbę sławnych aktorek, które były blondynkami, zgodzono się jednak nakoniec, że przecież brunetki mają na scenie więcej życia i wdzięku i silniejsze na publiczność wywierają wrażenia.

Najświetniej rozwiązuje ten problem dyrektor teatru Seymour Hicks, który powiada, że dla aktorki jest najważniejszem, żeby była ładną. Posiadając ten warunek brunetkę czy blondynkę obowiązuje on się zawsze wyrobić na dobrą aktorkę.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wybory do Rady Robotniczej z grupy ogólnej ze względu na manifestacyę Śląska w niedzielę odbędą się w poniedziałek 1 marca od godz 6 do 9 wieczór. Wzywamy wszystkich z tej grupy do wzięcia udziału w głosowaniu, które odbywać się będzie w sekretaryacie Rady Robotniczej, Dunajewskiego 5, II p., oficyna na prawo.

Konferencya konsumów chłopsko-robotniczych powiatów krakowskiego i podgórskiego odbędzie się w niedzielę 29 lutego o godzinie 10 rano w Podgórzu w Domu Robotniczym Plac Serkowskiego. Wzywa się delegatów tych konsumów do punktualnego jawienia się. Każdy delegat winien posiadać pełnomocnictwo wystawione przez zarząd i zaopatrzone pieczątką konsumu. Celem konferencyi jest założenie związku powiatowego. Uprasza się delegatów, by przywieźli ze sobą pieczątki konsumów.

Posiedzenie Zarządu Tow. Domu rob. w Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 29 go lutego o godz. 10 rano w domu własnym. O punktualne i bezwarunkowe przybycie uprasza wszystkich członków zarządu. Prezydyum.

Zebranie wydziału Stowarzyszenia pomocy dla wdów i sierot po poległych odbędzie się w niedzielę 29 lutego o godz. 4 popoł. Dunajewskiego 5, III p.

Baczność Elektromonterzy! Zgromadzenie Elektromonterów odbędzie się dnia 2 marca o 7 wiecz. w Związku metalowców ul. Dunajewskiego l. 5. Na zgromadzeniu omawiane będą sprawy bieżące. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Baczność Towarzysze ze Stradomia i Kazimierza! W niedzielę 29 lutego o godz. 3 popoł. przy ul. Krakowskiej l. 53, odbędzie się zebranie towarzyszy opłacających podatek partyjny. Na porządku dziennym wybory do rady robotniczej.

Baczność krawcy! W niedzielę dnia 29 lutego 1920 o godz. 3 popoł. odbędzie się zgromadzenie krawców i krawczyń w Sali Zw. Stow. Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p. Sprawy bardzo ważne!

Robotnicy krawieccy chcący wyjeżdżać powinni omijać **Rzeszów i Zakopane** z powodu toczącej się tamże akcyi cennikowej.

Staraniem soc. młodz. akad. żyd. „Chejrut“ odbędzie się w niedzielę 29 lutego o godz. 3 pop. w sali „Solidarność“ Zielona 10, **Meeting** z porządkiem dziennym: „Zadania młodz. akad. w dobie obecnej. Referenci: Dr. Schwarz, Dr. Juris i Amsterman. Po referacie dyskusya. Koledzy i koleżanki mile widziani.

Bł. p.

MAKSYMILIAN BLAUSTEIN

uczeń VII kl. gimnazyum św. Anny

zmarł dnia 26 lutego 1920 po długiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 18.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dn. 29 lutego o godz. 11 przed południem z domu przedpogrzebowego na cmentarzu izraelickim; na obrzęd ten zapraszają w smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo Przyjaciół, Kolegów i Znajomych Zmarłego.

OD NOWEGO ROKU 1920 WYCHODZI

NAPRZÓD

(ZAŁOZONY W ROKU 1892)

CODZIENNIE O GODZINIE 6 RANO

Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW

W OBJĘTOŚCI CONAJMNIEJ 8 STRONIC, PRZYNOSZĄC:

NAJNOWSZE TELEGRAMY NOCNE Polskiej Agencyi Telegraficznej, oraz

WŁASNYCH KORESPONDENTÓW Z WARSZAWY, LWOWA I WIEDNIA;

ARTYKUŁY POLITYCZNE o najaktualniejszych sprawach polskich i zagraniczn.;

OBFITĄ KRONIKĘ, oraz KORESPONDENCYE własne z kraju i zagranicy;

FELIETONY WYBITNYCH PISARZY;

PRZEGLĄD ŻYCIA ROBOTNICZEGO, spraw społecznych i gospodarczych.

PRENUMERATA MIESIECZNA 18 MAREK. — CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 70 FENIGOW.

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).